Nr. 8. Nowy Sącz, 15. kwietnia 1905. Rocznik VI

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Uprzejmie prosimy Szan. Odbiorców naszego pisma o rychłe odnowienie prenumeraty na kwartał II — zaś dłużników naszych upraszamy o wyrównanie rachunku. Pisma **za darmo** dawać nie jesteśmy w stanie, zaś odbierania gazetki na **wieczny kredyt** wcale sobie nie życzymy.

Uprzedza nas lud wiejski.

Jest prawdą niezbitą, że olbrzymia część ludności miejskiej, należy do obozu konserwatywnego, albowiem pozostaje ona nie tylko pod osobistym wpływem biurokracyi, ale także pod wpływem prasy konserwatywnej. Nic dziwnego, że obywatele nasi, przyzwyczaiwszy się kroczyć po ścieżkach, wydeptanych przez swoich przodków, *nie są zdolni rozstać się ze staremi urządzeniami, że wzbraniają się wejść na nowe szerokie i proste tory, na drogę postępu*, a co gorsza, chcą oni siłą powstrzymać pochód ewolucyjny, uważając każdego, kto reprezentuje nową ideę, za burzyciela porządku, za wichrzyciela spokoju ludzkości.

Odłam tej zwyrodnionej warstwy społecznej nazwano nie bez racyi *„kołtunami“* miejskimi, bo dla nich życie toczy się według przysłowia: *Naj bude, jak buwało!* Kołtuni wyobrażają sobie, że świat powinien dostrajać się do ich myśli i idei, zdaje się im, że wyprzedzili wszystkich rozwojowo, gdy tymczasem w rzeczywistości pozostają oni o całe dziesiątki lat wstecz za innymi narodami postępowymi.

Po tym krótkim a niezbędnym wstępie przechodzimy do właściwej sprawy tj. do krakowskiej „Floryanki“. Ten potężny, bo na milionach oparty zakład, przychodzi teraz jak wszystko na świecie, do swego kresu, bo nie może już związać końców swego budżetu. Powodem tego upadku jest błędna gospodarka bez systemu i znajomości rzeczy, mająca podkład niemoralny, bo wstrętnego wyzysku, przytem ogromne pensye licznych dyrektorów, hojne dodatki osobiste, obfite remuneracye zwyczajne i nadzwyczajne, dyety, zapomogi i t. d. przyczyniły się niemało do bankructwa tej instytucyi.

Ludność całego kraju domaga się od lat 30. przymusowego ubezpieczenia pod kierunkiem władz krajowych i sprawa doszła tak daleko, że istnieje opracowany statut takiej instytucyi w rękach rządu. Posłowie, którzy czytali ów projekt, powiadają, że opłaty od ubezpieczenia byłyby **sześć razy tańsze** od naszej Floryanki, ale Koło polskie, złożone z protektorów dygnitarzy „Floryanki“, dokłada wszelkich starań, aby taka ustawa nie weszła na porządek dzienny w Radzie państwa.

Cóż tedy pozostaje naszym właścicielom realności do zaradzenia złemu? Floryanka upada, bo nie tylko iż nie daje tego roku ani centa zwrotu swoim członkom, ale nadto podwyższa premię od ubezpieczenia, zaś z Wiednia czyli Rady państwa nie można doczekać się ratunku. Wynika z tego najwyraźniej, *że trzeba radzić nad założeniem* **nowego krajowego związku** *ubezpieczenia.*

Początek w tej pracy dało Towarzystwo właścicieli realności we Lwowie — lecz niestety, dotąd pozostaje ona w zawieszeniu, bo wszystkie starania napotykają na opór każdoczesnego namiestnika i rządu wiedeńskiego — zresztą powiedzmy prawdę, brakuje jej *energicznego poparcia* ze strony samego Towarzystwa.

„Mieszczanin“ od lat kilku nawołuje członków Rad miejskich i zarządy większych miast do

założenia gminnego stowarzyszenia ubezpieczenia od ognia, wykazując na podstawie cyfrowego zestawienia, że stowarzyszenia takie mają racyę bytu i że oddałyby wielką przysługę tak dla gminy samej, jakoteż i dla właścicieli realności. Niestety konserwatywna większość Rad miejskich z *c. k. burmistrzem na czele*, ani myśli o czemś podobnem, bo ona przywykła tylko do spełniania *nakazów z góry*, ale nigdy do samodzielnego podejmowania pracy, którąby stwierdzić mogła o jakimś postępie, zmierzającym do lepszych warunków bytu lub do ideału sprawiedliwości.

Inaczej na tę żywotną kwestyę zapatruje się nasz lud wiejski, który onegdaj za pośrednictwem swojej prasy i posłów ludowych oświadczył stanowczo, „że niepodobna dłużej wytrzymać w tych samych warunkach, bo asekuracya powinna być tania, sprawiedliwa i powszechna, a nie zaś zależna od kliki ludzi niezdolnych do prowadzenia tak olbrzymiej instytucyi, która w roku 1905 stanęła nad brzegiem bankructwa“.

Ponieważ w roku zeszłym a nawet bieżącym wydała „Floryanka“ swoim agentom polecenie, aby nie przyjmowali do ubezpieczeń budynków słomą krytych — zaś w miasteczkach domów w wąskich ulicach — przeto poseł do Sejmu p. Jan Stapiński z posłami ludowymi rozpoczęli starania o założenie *ludowego towarzystwa asekuracyjnego*. Według oświadczenia Redakcyi „Przyjaciela ludu“ — która zachęca gospodarzy do składania deklaracyj — będzie nowe towarzystwo dla wygody ludu, a nie dla urzędników i różnych darmozjadów. Agencye będą w każdej gminie, tak, że każdy zabezpieczony zostanie na miejscu, zaś szkody zostaną wypłacane natychmiast i w pełnej wartości.

Skoro zaś na podstawie długoletniego i smutnego doświadczenia powiedzieć można, że o jakiejkolwiek sanacyi we *Floryance* mowy nie ma, bo delegaci wybierani na walne zgromadzenie do Krakowa, to istni komedyanci, którzy nie mają pojęcia o dotychczasowej gospodarce w Towarzystwie — więc i właściciele realności w miastach, idąc za wzorem broniącego się ludu, powinni stworzyć miejskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które na początek objęłoby ubezpieczenia we wszystkich miastach powiatowych. Opracowanie statutów, warunków ubezpieczenia i taryfy można oprzeć na towarz. „Slavii“ lub zawiązującego się Towarz. ludowego.

Dla poparcia naszych zapatrywań przywodzimy następujące zestawienie: Przypuściwszy, iż w 79 miastach powiatowych (wraz z Lwowem i Krakowem) znajduje się 63.200 domów, licząc przeciętnie 800 domów — to przy możliwie najniższej taryfie asekuracyjnej, przeciętnie obliczając każde ubezpieczenie na 25 kor. — przyniosą one gotówką 1 milion 580 tysięcy koron. Gdyby miejskie Towarzystwo zapłacić musiało nawet 1 milion odszkodowania, to jeszcze zyskałoby przeszło pół miliona, którym pogardzać nie można w żadnym razie. Kapitał ten rósłby corocznie, wpłynąłby nie tylko na zniżenie premii, ale nadto przyczyniałby się na znaczniejsze niż dzisiaj utrzymanie miejskich straży pożarnych. Agencyę, która nie przyczyni wiele pracy, załatwiałyby urzędy miejskie na razie bezpłatnie, zaś główny zarząd takiego Towarzystwa mógłby być we Lwowie lub w Krakowie.

Projekt powyższy, prosimy oceniać *jako chęć służenia dobrej sprawie;* w działaniu stosownie rozwiniętem, do którego stanąć powinni posłowie miast i burmistrzowie, widzimy potęgę, która pozwoli w przyszłości miastom rozporządzać znacznym funduszem a właścicieli realności uwolni z dotychczasowej niewoli.

A więc raźno do dzieła, bo inaczej uprzedzi nas lud wiejski....

Kto szerzy zgniliznę moralną?

Ostatnie lata, a nawet miesiące pouczają nas dowodnie, że zgnilizna moralna coraz szersze zataoza kręgi we wszystkich warstwach społecznych, a co najboleśniejsza, że kultywują ją w pierwszym rzędzie ludzie, *stojący u steru władzy* państwowej, krajowej, powiatowej i gminnej.

Wystarczy chyba najzupełniej wspomnieć poważne bezprawia, jakich dopuszczać się miał były prezydent ministrów dr. Körber, który za 500.000 kor. dostarczał Izbie panów nowych członków. Dość wspomnieć tragikomiczny fakt w głośnej sprawie oszusta Orłowskiego, który *dziwnym* sposobem uzyskał od Uniwersytetu Jagiellońskiego doktorat prawniczy; dość przypomnieć sobie różne nadużycia kacyków powiatowych i kacyków gminnych — a przedstawi się oczom naszym ogrom wszelakiego rodzaju łajdactw, na których samo wspomnienie krew ścina się w żyłach.

Stan ów daje bardzo wiele do myślenia, dlatego jedynie, że zgniliznę taką widzimy wyłącznie w naszym biednym kraju, który jest nietylko wyssany z ostatniego grosza — ale zarażany coraz dalej wszelakiemi nieprawościami, a obrony żadnej przeciw tej biedzie znaleść nie można, bo nie tylko, że *ryba śmierdzi od głowy*, ale w dodatku *pies psu nie użre ogona....*

W trzech poprzednich numerach „*Mieszczanina*“ poświęciliśmy kilka uwag dla omówienia przyczyn rujnujących stan naszych rękodzielników i nie bez powodu wskazaliśmy, że głównymi sprawcami biedy pośród rzemieślników są: wydziały cechów, ich przełożeni i komisarze przemysłowi przy starostwach. — Dla uzasadnienia tego twierdzenia mamy kilka dowodów najświeższej daty, i tak: I. w Samborze, z zawodu rymarz niejaki, Jan Bożejko, na podstawie *fałszywych* dokumentów w stowarzyszeniu cechowem

oraz *fałszywych poświadczeń* i *fałszywych podpisów* majstrów uzyskał z Namiestnictwa koncesyę na kamieniarstwo i dziś jako samoistny majster bez praktyki i zawodowego uzdolnienia trzyma terminatorów w nauce(!) i wydaje im świadectwa wyzwolin. Przeciw takiemu bezprawiu wystąpił jeszcze w r. 1901 Franciszek Langer, egzam. i konc. majster kamieniarski w Samborze i Drohobyczu — atoli skarga jego mimo mnogich dowodów fałszerstwa, dotąd przez Namiestnictwo załatwioną nie została. Czyż w takich wypadkach można mieć zaufanie do władz rządowych? Czyż one same nie szerzą zgnilizny moralnej? Poszkodowany Fr. Langer użył teraz ostatecznego środka, ogłaszając w tej arcyciekawej a zarazem brudnej sprawie obszerny list otwarty.

II. Taki sam egzemplarz „majstra" kamieniarskiego znajduje się w Nowym Sączu. Jest nim najzwyklejszy młynarz, ale za to *radny miasta* — Andrzej Jenkner, który w roku 1870 kupiwszy kawałek góry z kamieniem, począł dostarczać kamień łamany, następnie cichaczem wziął się do obrabiania ciosów, a przy pomocy swego brata, ówczesnego budowniczego miejskiego, wyrósł nie tylko na majstra kamieniarskiego, ale co zabawniejszem... na budowniczego! Zdolności kamieniarskie i techniczne zakwestyonował temuż Jenknerowi w r. 1897 budowniczy Peroś — ale od czegóż są wpływy, znaczenie i powaga radnego?... Obecnie „kamieniarz" i „budowniczy" prowadzi różne geszefta, a mianowicie kamieniarskie na biednej gminie, która płaci mu wysokie ceny za lichy kamień i nędzną robotę, w dodatku wiadomo nam, iż w wielu razach obliczenia oddanych robót były niedokładne, a więc fałszywe. Lecz na tem nie koniec! Radny miasta Jenkner, lubo, że nie posiada karty przemysłowej do prowadzenia budowli, pokrywa „*swoją firmą*" różnych fuszerów murarzy, biorąc na siebie robotę, wykonywaną przez innych murarzy, którzy jemu dają za to sowitą opłatę, czyli krótko mówiąc: Jenkner bez koncesyi budowlanej prowadzi wstrętne geszefta, n. b. ze szkodą egzaminowanych i koncesyonowanych majstrów oraz ze szkodą właścicieli, którzy przy tych geszeftach jenknerowskich padają ofiarą wyzysku, ze strony niesumiennych i niezdolnych partaczy. Co ciekawsze, że Jenkner przenosi swą zdolność sztuki budowlanej na szersze pole, bo za wynagrodzeniem podpisuje nawet plany na budowle prywatnych domów, stwierdzając je w charakterze „budowniczego", do czego nie ma ani uzdolnienia zawodowego ani też koncesyi, bo jak wspomniano na wstępie, Andrzej Jenkner od r. 1868 jest znany pośród swoich sąsiadów jako młynarz — a tylko dzięki obojętności władzy przemysłowej i magistratu, wyrósł obecnie na majstra kamieniarskiego i budowniczego!!! Ale co to kogo może obchodzić, kiedy Jenkner jest spokojnym radnym i lojalnym wyborcą?

III. Podobnie zanoszą liczne skargi interesowani majstrowie w Brzozowie przeciw niejakiemu Plesnerowi Mikołajowi, który podobnie jak Jenkner wykonuje swobodnie kilka zawodów bez karty przemysłowej — inni natomiast cierpią niedostatek, bo zamożny i z radnymi spokrewniony partacz, ma wszędzie poparcie.

Jeżeli tak dalej władze przemysłowe troszczyć się będą o los opuszczonych i krzywdzonych rękodzielników, to nie ma dla tych biedaków żadnej nadziei ku lepszej przyszłości, bo zginąć muszą marnie dla braku pomocy. Z cechów nie można również spodziewać się nic dobrego, jeżeli jednych cechmistrzów pędzą do kryminału, innych zaś na zieloną paszę. Pozostaje więc jedyny ratunek w silnej organizacyi zawodowej, bo tylko w łączności siła, która wszelkie przeszkody złamać potrafi. Niestety zabójcza zasada rządów austryackich: *Divide et impera!* święci w Galicyi tryumf najzupełniejszy, dlatego trzeba energicznej i ciężkiej walki, aby najpierw uzdrowić stosunki pośród czynników miarodajnych, które dziś niezdolne są do jakiejkolwiek pożytecznej pracy społecznej. Możnaby zrobić wiele, gdybyśmy mieli do pomocy uczciwych posłów..., ale oni uprawiają „wyższą" politykę — a nas bieda ćwiczy.

Niech mówią cyfry!

Według najnowszych obliczeń wydaje ludność Galicyi na trunki **rocznie 170 milionów** koron. Taką olbrzymią sumę pieniędzy przepijamy dobrowolnie w karczmach i szynkach, rozsianych wzdłuż i wszerz naszego kraju, a których liczba powiększa się coraz bardziej i wynosi dzisiaj **22 tysiące**.

I pod zaborem rosyjskim nie dzieje się lepiej. Tam lud polski na samą tylko wódkę wydaje 31 milionów rubli t. j. 78 milionów koron, które z powodu monopolu wódczanego, przechodzą w zupełności do kas rządowych.

Gdy więc wiemy, jakie sumy pochłania alkohol, musimy sobie zadać dalsze pytanie, czy on też przynosi co dobrego? Odpowiedź łatwa. Nie tylko nam nic dobrego nie przynosi, lecz owszem powoduje nieszczęścia różnego rodzaju, jest przyczyną ogólnego zubożenia ludu wiejskiego, rzemieślników i robotników, jak nie mniej ogólnego zadłużenia sfer średnich; jest następnie przyczyną wszelakich występków i zbrodni, które się wykonuje nawet pod wpływem małego podniecenia.

Całkiem też słusznie rozwijają towarzystwa wstrzemięźliwości szeroką akcyę przeciw używaniu trunków alkoholowych, albowiem jest to sprawa bardzo ważna, gdyż przyczynia się do odrodzenia narodu, a chociaż wymaga z początku pewnego poświęcenia, to jednak oświeceni mieszczanie i urzędnicy powinni ująć ją w swoje dzielne ręce i dobrym ze swej strony przykładem, rozszerzać zamiłowanie do wstrzemięźliwości, która jest znakomitem lekarstwem na usunięcie dalszych chorób, jak: karciarstwa, łapownictwa i t. p. niemoralności.

Żądamy sprawiedliwości...!

(Głos ze sfer rękodzielniczych).

Dziwny system popierania przemysłu miejscowego wprowadzono w Nowym Sączu. Oto zaledwie przed kilku miesiącami przyjęty przez Radę gm. p. G. w charakterze inżyniera miejskiego, specyalnie do wodociągów, zasłynął naraz jako znawca robót budowlanych, albowiem orzekł, „że u nas w Sączu przemysł nie dorósł jeszcze do tego, aby mógł zadowolić najmniej wymagającego krytyka, bo rzeczywiście któżby zniósł takie partactwo, gdzie narożniki do okien przybija się gwoździami a nie przykręca śrubami?“ itp. Lecz to jeszcze głupstwo wobec dalszych twierdzeń pana inżyniera, który głosi publicznie, „że nasi majstrowie oferować nie umieją, skoro liczą za robotę, mającą kosztować $100\% \times 25\%$“ no! ale tak źle nie było, bo pan inżynier jako referent budowy Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, rozgorączkował się w popieraniu miejscowego przemysłu i zapomniał, że daną kwotę trzeba pomnożyć przez ilość metrów bieżących, i wyrwał się jak Filip z Konopi, „że winda w pojęciu sądeckich ślusarzy kosztować będzie tylko 50 koron“.

W dalszym ciągu swojej życzliwej pracy około popierania przemysłu miejscowego wyraził się ten niezwykły mecenas na polu techniki, „że w budynku Kasy zaliczkowej będą *„same nowości“*, o których jeszcze się nie śniło naszym rzemieślnikom, jak: wodociągi, centralne ogrzewanie, ba! będzie nawet motor benzynowy do pompy, więc któżby to potrafił sprowadzić, ustawić, kiedy to przecież specyalność lwowska?! Widocznie p. referent obawiał się, że gdy tutejszy rzemieślnik zobaczy takie *cudy świata,* aby mu oczy z orbit nie wylazły, lub co gorsza, aby w razie oddania im tych robót, nie musieli jechać przedtem na specyalne studya, choćby w tem nie było nic złego, tembardziej, że i pan inżynier, jakkolwiek uważa się za specyalistę do kopania studni, przepraszam! — do szukania wody dla wodociągów, wyjeżdża podobno na uzupełniające studya w tym kierunku.

Lecz zostawmy to na boku. Skrzywdzono nas materyalnie, dano nam gorzką pigułkę moralną, którą jednak obawiam się, ktoś inny jeszcze połknąć może. Kiedy ośmielono się zarzucić nam partactwo, niedotrzymywanie słowa, nieudolność itp., więc zarzutów tak ciężkich bez odpowiedzi zostawić nam nie wolno. — W pierwszej linii winowajców stoi gmina a w niej ludzie miarodajni. Oto najlepszy dowód, że wszelkie roboty większe oddaje się bez żądania oferty i kosztorysów fabryce, która sobie liczy ceny jakie chce, natomiast od naszego rękodzielnika wymaga się ofert, rozpisuje się licytacye, licząc na konkurencyę współzawodników. Pan burmistrz miasta zamiast aby nas popierać osobiście, gdyż i nas osobiście potrzebuje przy wyborach, wydaje rękodzielników na łup rozpasanego urzędnika. Gdy w dzień przed załatwieniem ofert na budowę gmachu Kasy zaliczkowej przełożony Wielkiego cechu i radny miasta p. Roman Pisz na prośbę tut. rękodzielników i przedsiębiorców orędował ich sprawę u burmistrza, prosząc go o poparcie swoich ludzi, dał nasz burmistrz wymijającą odpowiedź, powołując się na zdanie referenta, w osobie miejskiego inżyniera. Naturalnie, że ten wykręt p. burmistrza, przyjął każdy ze znaczącym uśmiechem.

Skutkiem tego, że roboty, które mogły być właściwą podporą dla miejscowego rękodzielnika, dostają się w obce ręce a nam pozostają nader nędzne odpadki, przez co drobny przemysł karłowacieje, dostawa poszczególnego zawodu zmniejsza się, obrót pieniężny danego rękodzielnika maleje, zaś podatki i ciężary gminne niesłychanie wyśrubowane dopełniają reszty złego, wynika wniosek, że gdy przeciętny rękodzielnik, aby mógł wyżyć, musi wykonać roboty rocznie za 20.000 kor. z zyskiem 20%. Ale co dzieje się wówczas, jeżeli skutkiem złej woli naszych opiekunów, oddane są lepsze roboty obcym, a miejscowy rękodzielnik obróci w najlepszym razie tylko 5.000 kor. i gdy z wielkim trudem na wyżywienie, odzienie, podatki i zabezpieczenie na starość zarobi rocznie 1000 kor., na które w wielu razach z powodu niesumienności odbiorców czekać musi kilka lub kilkanaście miesięcy, więc co się stanie w takich warunkach nawet z najzdolniejszym rękodzielnikiem?.. nic innego, jak tylko partacz, który gdy nie dopisuje mu obrót i należyte oprocentowanie, staje się mimowoli niesłownym, a w dalszym ciągu zniechęcony ciągłą walką choćby o lichy zarobek, zniechęcony bezwzględnem zachowaniem się ludzi, mianujących się jego opiekunami ale tylko w czasie wyborów, przygnębiony niepowodzeniem wpada w długi, płaci lichwę a następnie sraci swobodę myśli i upada zupełnie.

Kolej, jakkolwiek instytucya to więcej dla nas dalsza, a przecież niemal wszystkie i znaczniejsze roboty zostawia dla swoich, a nawet dyrekcye kolejowe zastrzegają w kontraktach, żeby roboty były tam wykonane, gdzie są potrzebne. Tymczasem w N. Sączu niedosyć, że nam roboty zabierają obcy ludzie, ale jeszcze człowiek, który stoi na żołdzie gminy i płacony jest z naszej krwawicy, z obelgą na ustach rzuca między nas zwątpienie. Wystawy, komitety itp. komedye na nic się nie zdadzą, chyba, aby za naszą pracę i pieniądze *inni* odbierali pochwały.

Tak panie referencie cudzej sławy, trzeba inną obrać drogę, aby wsławić się czemś w N. Sączu, a nie krytykować ludzi, którzy od szeregu lat są dostawcami kolei bez zarzutu, którzy na wystawach otrzymali najwyższe odznaczenia, dyplomy, medale, których wynalazki w obcych państwach zostały opatentowane. Na bezbronnych rzucić się potrafi lada kiep. W N. Sączu budują się od lat. 12. piękne kamienice i mimo, że budują je tylko majstrowie konc., to stoją one cało, podczas gdy we Lwowie i Krakowie można co roku słyszeć, że pod kierunkiem sławnych tamt. przedsiębiorców i inżynierów budowlanych to mur się rozwalił, albo komin znikł z dachu i t. p.

Potrafimy zrobić wszystko i odstawić na czas oznaczony, gdy mamy roboty należycie zapłacone, a jeżeli inżynier miejski Nowego Sącza uznał nas za niezdolnych, to niechaj postara się o pole do popisu, aby mógł wpierw przekonać się o naszych zdolnościach. Na zakończenie proszę aby każdy rękodzielnik i wyborca nowosądecki zapisał sobie w pamiętniku jaką nam teraz krzywdę wyrządzono i aby ta notatka była za lat cztery talizmanem przeciw pokusom, na jakie moglibyśmy być narażeni przy ówczesnych wyborach do rady gminnej. *F. M.*

Od Redakcyi. Z małej iskry, wielki bywa pożar, podobnie i tutaj w N. Sączu panuje w sferach rękodzielniczych olbrzymie rozgoryczenie tak przeciw burmistrzowi jak niemniej przeciw inżynierowi miejskiemu. Bo i rzeczywiście smutnych dożyliśmy czasów. Bogaci i syci dyrektorzy opływają w dostatki z grubych zysków, jakie od pożyczających ciągnie Kasa zaliczkowa, natomiast biedni rękodzielnicy w znacznej liczbie członkowie tej kasy, przymierać muszą głodem. Rozgoryczenie jest tem silniejsze, ponieważ rej w dy-

rękcyi Kasy zalicz. wodzi burmistrz nowosąd., który jako dobry chrześcianin obowiązany jest pamiętać o swoich, którzy mu są najbliżsi, dając im możność do ludzkiej egzystencyi, gdy tymczasem ów prawdziwy ojczym wyrządził zubożałym rękodzielnikom straszną krzywdę, oddając znaczniejszą budowę gmachu Kasy zaliczkowej przedsiębiorcy we Lwowie dla tej tylko przyczyny, *że tak mu doradził* czyli, że taką opinię wydał inżynier miejski, specyalista od wodociągów. Lecz na tem jeszcze nie koniec! Krążą bowiem pogłoski, że i reszta większych robót jak budowa szkoły i szpitala powszechnego oddane zostaną obcemu przedsiębiorcy, bo taka jest wola inżyniera miejskiego, który już po kilku tygodniach pobytu w Sączu, zaczął traktować konc. majstrów przez „wy" a dziś okazuje się ich zaciekłym wrogiem. Rękodzielnicy wobec swoich nieprzyjaciół powinni zająć obronne stanowisko, więc w pierwszym rzędzie za pośrednictwem deputacyi ze swego łona, wezwać pp. radnych, aby nie dopuścili do dalszej krzywdy, ponadto powinni wnieść zażalenie do Wydziału krajowego na inżyniera miejskiego, który jak wiadomo przyjęty jest wyłącznie dla spraw gminy i z jej funduszów utrzymywany, on jednak nietylko wysługuje się prywatnym instytucyom, ale w dodatku działa na niekorzyść obywateli miasta. Taka akcya podjęta być musi nie w pojedynek, ale razem w zwartych szeregach według zasady: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! A więc naprzód śmiało i wytrwale, z hasłem na ustach: Żądamy chleba, bo ten się nam sprawiedliwie należy!

Najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja" — „Chrystos Woskrese" zasyłamy z okazyi nadchodzących świąt Wielkiejnocy wszystkim Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma.

REDAKCYA.

Co słychać w kraju?

Do serc współbraci odwołuje się w gorących słowach ks. prałat dr. Bandurski z Krakowa, wzywając do składek na rzecz braci Polaków, którzy kalekami powrócili z wojny japońsko-rosyjskiej, dla rodzin poległych i dla cierpiących głód w Królestwie. Dotąd padło na placu boju w Azyi 1000 oficerów i 30.000 żołnierzy samych Polaków. — Składki choćby najdrobniejsze zbierać będzie Redakcya naszego pisma.

Ponownie wybrany burmistrzem miasta Jasła został tamtejszy adwokat dr. Pawłowski, wiceburmistrzem Tytus Brąglewicz, kupiec, asesorami: Klicza, Łonicki i Łazarowicz.

Zaczynają się ruszać! Zeszłego miesiąca była w Wiedniu deputacya galicyjskich majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich, wręczywszy Kołu polskiemu i członkom komisyi przemysłowej memoryał, w którym proszą o zmianę kilkunastu paragrafów ustawy przemysłowej, celem usunięcia dotychczasowych nadużyć i protegowania różnych fuszerów. Deputacyi przewodniczył Kazimierz Smoleński, majster murarski ze Lwowa.

Niezwykły dodatek do honorowego obywatelstwa otrzymał z. m. starosta w Starym Samborze. Gdy bowiem wracał późną nocą z uczty pożegnalnej do domu, napadł na niego jakiś człowiek i uderzywszy go kijem po głowie, wołał: *Masz w dodatku do obywatelstwa honorowego.* Drugiego dnia poturbowany starosta z zawiązaną głową i z rewolwerem w ręku jechał przez miasto, udając się na klinikę do Lwowa, zaś ludzie niewtajemniczeni w sprawę poczęli uciekać przed starostą, sądząc, że dostał obłąkania.

Skandal w Zaleszczykach. Przymusowo ustępujący z tronu burmistrzowskiego dr. Blutreich, oddał urzędowanie asesorowi Rosenzweigowi, swemu najlepszemu przyjacielowi. I zaledwie upłynęło kilka miesięcy, a już toczy się przeciw tymczasowemu burmistrzowi śledztwo, albowiem podjąć miał bez niczyjej wiadomości z funduszu ubogich 1000 koron. Fakt ten jest wiernem źwierciadłem żywotów i cnót większości galicyjskich burmistrzów, którzy *pod protektoratem c. k. autonomii* gospodarują prawdziwie po galicyjsku.

Zniżkę procentów uchwalił 3 b. m. Wielki wydział Kasy oszczędn. m. Krakowa i tak: od oszczędności $3^3/_4{}^0/_0$ i w tym stosunku od pożyczek hipotecznych, od eskontu weksli itd. To jest dopiero początek pracy na tem polu. Mamy bowiem setki instytucyi finansowych w kraju, które uprawiają bezkarnie lichwę na podstawie swoich statutów. Czas najwyższy, aby poskromioną została taka samowola wyzyskiwaczy, co stanie się wówczas, gdy we wszystkich wsiach i miasteczkach założone będą kasy Raiffeisena.

Aresztant głodem umorzony. Z Buczacza donoszą nam: „Według relacyi tut. żandarmeryi zamknięto dnia 24. z. m. do aresztów miejskich starego i chorego chłopa Hrynia Szmalę, któremu żadnego pożywienia ani nawet wody nie podawano. Czwartego dnia po strasznych męczarniach znaleziono nieszczęśliwego starca już zimnego. Kto wie, jak długo trzymanoby tego trupa w więzieniu, gdyby nie nowy gość, który na kilka godzin przed śmiercią Szmali, dostał się do aresztów miejskich. Ów aresztant słyszał wołanie i prośby swego towarzysza o pożywienie i wodę, ale bezskutecznie, gdyż policya była niewzruszoną. Sprawę oddano sądowi — atoli stała się rzecz dziwna, bo więzień, który złożył tak obciążające zeznanie przed żandarmeryą, **zniknął nagle i przepadł bez wieści**, skutkiem czego śledztwo jest udaremnione". Komentarze zbyteczne!

Co z nich będzie? Kwestyą wychowania młodzieży szkolnej zajmują się różne ankiety i towarzystwa, lecz z ich działalności nie widać żadnego rezultatu. Doszło też do tego, że np. we Lwowie pełno młodzieży szkolnej w restauracyach, po seperatkach, w Colosseum, widać ją nie tylko w towarzystwie wesołych cór Wenery, ale nawet na ulicy zaczepia ona w bezczelny sposób kobiety. — Zeszłego miesiąca otrzymaliśmy wiadomość z Przemyśla, że na tamt. stacyi co dnia odbywają się libacye w sali restauracyjnej. Widzieć tam można studentów grono począwszy od klasy I, którzy przesiadują po kilka godzin przy piwie, palą papierosy, a tematem ich rozmów: teatr i nierządnice. — Któż winien temu strasznemu zepsuciu? W pierwszym rzędzie rodzice i zawiadowcy stacyi, którzy o prowadzenie się uczniów poza szkołą wcale się nie troszczą; winne są również władze, które jakby z rozmysłu oziębłe są dla wszelkiej pracy obywatelskiej, winni są wreszcie sami nauczyciele, którzy jako wychowawcy młodych pokoleń bezwarunkowo unikać muszą szynkowni, aby nie dawać złego przykładu.

Za co biją w szkole? W Sieniawie przy Jarosławiu tamt. katecheta ks. Strz. pobił ciężko ucznia szkolnego za to, że chłopczyna nie przyniósł ze sobą katechizmu!! Lekarz sądowy z Jarosławia uznał ciężkie uszkodzenie ciała.

Z wielką biedą i za uniżoną prośbą raczył przyjąć od Rady miasta Piwniczej *dyplom honorowego obywatelstwa* nowosądecki starosta p. Jarosz. Rozumiemy słuszne powody tego wzbraniania się — ale dlaczegóż pan starosta nie wytrwał w postanowieniu, lecz zmiękł w ostatniej chwili? Magistrat tamt. jest obecnie w wielkim kłopocie, bo nie wie co zrobić, gdy takiego dyplomu nie zechce przyjąć JE. hr. Badeni. Wypadek

powyższy niechaj będzie nauczką dla reszty burmistrzów, aby nie spieszyli się z rozdawaniem honorowych obywatelstw, które w wielu wypadkach; nie mają żadnego znaczenia, bo udzielane są dla skaptowania przełożonych. Znamy jeden wypadek, gdzie honorowy obywatel zamożnego miasta, mimo poniesionych dlań zasług, został pogrzebany jak ostatni żebrak!

Targowiczanie w nowem wydaniu. Wydział „Sokoła“ w Jarosławiu jest tak dalece patryotycznym, że na dzień 25. marca, w który przypada rocznica złożenia przysięgi przez Tad. Kościuszkę na rynku krakowskim, wynajął on swoją salę niemieckiemu teatrowi do odegrania „Gejszy“. Hańba takiemu wydziałowi, któremu brak logiki, sumienia politycznego i patryotyzmu!

Najuboższem miastem w Galicyi (w rzędzie 30) jest Buczacz, który nie mając żadnego majątku zakładowego, opłaca **232%** **dodatków** do podatków. Wiadomość powyższą zaczerpnęliśmy ze sprawozdania miejskiego biura sanitarnego, które całkiem słusznie podnosi, że wobec takiego przeciążenia i wobec klęski pożaru w r. 1904, wydatki na cele asanacyjne musiały być bardzo skromne. Wszelakoż na osłodę tego ubóstwa, posiada miasto Buczacz znakomite lekarstwo... w postaci 20. jawnych prostytutek!...

Przykład godny naśladowania. Celem ukrócenia samowoli urzędników budownictwa miejskiego, uchwaliła Rada gminna w Jarosławiu ustanowić asesora p. Striwosera przełożonym tego oddziału. Obywatele Jarosławia żywią nadzieję, że nowy szef tak ważnego biura nie pozwoli urzędnikom technicznym na dowolne rządzenie się i uchroni miasto nie tylko od dalszych szykan, ale z drugiej strony czuwać będzie, aby nadal nie trwoniono funduszów gminnych. Dziwna rzecz, dlaczego w reszcie miast biura budownictwa miej. pozostają dotąd bez żadnego dozoru. Jarosław zrobił początek — spodziewamy się, że zarządzenie to znajdzie rychło więcej naśladowców.

Pałki, pięści i szklanki w robocie. W Nowym Sączu — jak nam donoszą — *eleganckich* mamy członków Cechu rzeźnickiego i członków Wydziału Czytelni mieszczańskiej, o czem świadczy najświeższy wypadek. — Dnia 31. z. m. trzej czeladnicy rzeźniccy od pp. Kmietowiczowej, Celewicza i Grübla napadli w piwiarni „Przetakówka“ na p. Feliksa Dobrowolskiego, a wyważywszy drzwi od zamkniętego pokoju, rozbijali stoły, rzucali szklankami, wołając do p. Dobr.: *Musimy cię zabić, abyś nie podawał do „Mieszczanina“ na Kmietowicza.* Napastnicy, którzy na zaczepkę rozbili 20. dużych szklanek, byliby się rzucili na p. D. — ale szczęście, iż ten zachował zimną krew i że było jeszcze kilku innych gości, którzy stanęliby w jego obronie. Skarga przeciw *wyszkolonym* czeladnikom jest już w Prokuratoryi. Po przeprowadzeniu rozprawy żądać będziemy, aby niebezpiecznych członków Czytelni mieszcz. natychmiast wykreślono z Wydziału.

Przeciw prawu propinacyi, które zbankrutowani obszarnicy wespół z burmistrzami 50. miast, przedłużyć usiłują na dalszych 10 lat — występuje energicznie nie tylko ludność wiejska, sposobiąc protesty do rządu, ale także i szynkarze z całego kraju, którzy na wiecu we Lwowie w jaskrawych kolorach wykazali swoją ciężką krzywdę, jakiej doznają od dzierżawców propinacyi. — Sprawie tej poświęcimy osobny artykuł w przyszłym numerze.

Samowola i kartel rzeźników, dają się coraz lepiej we znaki naszej ludności we wszystkich miastach. Pomijając brudny wyzysk, którego ofiarą pada biedny chłop, sprzedający swoje bydlę „na oko“ — skarcić musimy lekceważenie konsumentów ze strony zarządów miast, które mają weterynarzy, a mimo to rzeźnicy sprzedają mięso najlichszej sorty po wygórowanych cenach. Jeżeli tak dalej pójdzie, to obywatele powinni urządzać wiece, aby obmyśleć mogli środki, zmierzające do obrony praw konsumentów. Magistraty nasze, w obecnym składzie nie uznają za stosowne energicznie wglądnąć w sprawę nadużyć, jakie dotąd tak rażąco tolerują nasze biura sanitarne.

Jordanówka — Kowalskiego w Nowym Sączu przeszła ubiegłego miesiąca w ręce tut. „Sokoła“. Z tej sposobności korzystają interesowani rodzice, prosząc za naszem pośrednictwem Wydział „Sokoła“ ewent. następcę p. Kowalskiego, aby w przyszłości szczególną opieką otaczano dzieci *niższych oddziałów*, w przeciwnym razie „Jordanówka“ nie będzie cieszyć się uznaniem rodziców. Dzieci jakkolwiek małe, zniechęcają się do zabaw i ćwiczeń, skoro widzą, że cała *„serdeczna opieka“* skierowaną była w ostatnich latach na *starsze panny, bawiące się w tennisa*, natomiast drobiazg pozostawiano pod dozorem złośliwych niedorostków lub też rówieśników komendantów. — Sprawie tak ważnej poświęcimy z naszej strony kilka uwag w przyszłości, bo pragniemy dla tej pożytecznej instytucyi zjednać nie 120, lecz co najmniej kilkaset młodzieży.

Dziwna troskliwość albo małpia miłość rodzicielska. Szkoła 5-klasowa w Brzozdowcach składa się z dwóch budynków stojących blizko siebie. W jednym z nich leży od przeszło dwóch miesięcy chory na suchoty kierownik szkoły, a władze szkolne są tak dbałe o zdrowie naszej dziatwy, że dotychczas nie przysłały ani lekarza ani nie przedsięwzięły żadnych środków ochronnych. Plwociny suchotnika wylewa się do miejsc ustępowych, które urągają najprymitywniejszym zasadom hygieny. Nie zakryte u dołu, dają wolny wstęp świniom, przez co zaoszczędza się kosztów na czyszczenie kloak, nadto zbudowane są tak blisko szkoły (bo najwyżej $2\frac{1}{2}$ metra od budynku), że wydobywające się z nich gazy działają zabójczo na zdrowie młodzieży szkolnej. I co tu mówić o zabawach, grach itp., kiedy większość szkół naszych jest siedliskiem rozlicznych chorób zaraźliwych.

Pierwsza w kraju szkoła przemysłowa dla kobiet założoną została w Przemyślu przez Stowarzyszenie pracy kobiet. Do tej szkoły przyjmuje się dziewczęta bez różnicy wyznania i narodowości. Szkoła przemysłowa kształci pracownice, zapewnia im patent do uzyskania karty przemysłowej, do samoistnego bytu i umożliwia ubogim bezpłatne pobieranie nauki. Pannom zamożnym ułatwia naukę robót, które nie tylko zwykłym pracownicom, ale każdej kobiecie są potrzebne. W szkole udziela się nauki kroju i szycia bielizny, kroju i szycia sukien, jakoteż wszelkich haftów i koronek. Jestto pierwszy zakład, który pomyślał o zapewnieniu kobiecie patentu na polu przemysłu i dlatego zasługuje on na szersze zainteresowanie się nim publiczności galicyjskiej. Zarządy miast i Rady powiatowe powinny domagać się zakładania szkół przemysłowych dla kobiet, które w innych krajach już dawno istnieją, dlatego i przemysł rodzimy inaczej się tam rozwija.

Korespondencya z Wiednia. Nowe tory dla domowej sztuki wskazała Singera Ko. Tow. Akc. maszyn do szycia światu kobiecemu, urządzeniem w Wiedniu przy ul. Habsburgskiej — Grabenhof — wystawy haftów artystycznych podług wzorów profesora Chrystyanza.

Ogólnie wiadomem jest, do jakiej doskonałości technicznej doprowadziła Singera Ko swe maszyny i bezsprzecznie byłaby nadzwyczaj interesująca wystawa, gdyby ją firma okolicznościowo urządziła, przedstawiając na niej rozwój wyrobów swych aż po dzień dzi-

siejszy. Mielibyśmy sposobność przekonania się, do jakiej doskonałej subtelności może dojść technika. — Problem, aby oddać maszyny na usługi sztuki, rozwiązała firma Singera Ko., czyniąc wyroby swe przydatnymi do wykonywania artystycznych haftów.

W trzech wielkich salach wystawy mieszczą się arcydzieła tej nowoczesnej sztuki maszynowej, wykonanej podług oryginalnych wzorów znanego artysty-malarza profesora Chrystyanza. W poszczególnych pracach uwidacznia się nowoczesny modernistyczny styl, tworząc przy gustownym kolorycie iście artystyczną całość. — W pierwszej ubikacyi imitującej salon, znajdują się meble pokryte ciężką pięknie haftowaną materyą — styl secesyjny — umieszczone tu obrazy malowane igłą, zachwycają oko doskonałościa rysunku i dokładnem wykonaniem technicznem. Sypialnia jest również nposażona pięknymi haftami, oraz pokryciami na łóżka, obok których odbijają dwa parawaniki ozdobione nowoczesnym artystycznym haftem. Niemniej zasługują na wzmiankę umieszczone w gablotkach guziki aksamitne, na których artystka maszynowa z wielkim smakiem umieściła różnorodne monogramy. Trzecią ubikacyę wypełniają reformowe suknie damskie, okrycia na głowę dla pań, dekoracye, dywany smyrneńskie, portyery itp. (haftowane również według wzorów profesora Chrystyanza). Portrety Liszta i Wagnera malowane igłą, zdają się walczyć o lepsze z pendzlem.

Wszystkie te prace wykonane są na zwyczajnej maszynie do szycia wyż wspomnianej firmy.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W smutku pogrążony mąż wraz z dziećmi składa na tej drodze serdeczne podziękowanie Wnemu Drowi Kijasowi za nadzwyczaj troskliwą opiekę śp. mej żony, dalej Wbnemu Duchowieństwu ks. Kosmanowi, O. O. Jezuitom w Kolonii kolej., Kongregacyi Maryańskiej, za bezinteresowne oddanie przysługi, dalej prof. gimn. p. Knsce i naucz. p. Bochenkowi za życzliwą pomoc i słowa pociechy oraz wszystkim Kolegom i Przyjaciołom, którzy łaskawie raczyli wziąć udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. mej żony Anny, składam najserdeczniejsze: *Bóg zapłać!*

Stanisław Izdebski z dziećmi.

Uwiadomienie.

Rada magistratu kr. rad. miasta Koszyce (na Węgrzech) postanowiła wysprzedać swoje własne czysto wyrabiane wina tak zwane **samorodne i pieczenne**, 500 hektolitrów przy okazyi w maju 1. 2. 3. bieżącego roku odbywającego się krajowego jarmarku w antałkach zawierających po 55 litrów.

Te wina na Wielkiej ulicy pod liczbą 106 nabyć można, o czem Szanowną Publiczność zawiadamia się. Za antałki i beczki płaci się osobno.

Sprzedaż tych win rozpoczyna się o godzinie 7. rano.

Próbki win będą zaraz przesłane na żądanie.

KOSZYCE dnia 1. kwietnia 1905.

B. Münster
król. radca i naczelnik.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład Wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

BROWAR Fr. PASCHKA

w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie poleca wszelkiego rodzaju wina

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 hal. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancyę.

Wszelkie korespondencye w języku polskim przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincyę wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.



W domu i podróży niezbędne środki są

aptekarza **A. THIERREGO BALSAM**

powszechnie znany i wszechstronnie polecony.

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu kwasów, uczuciu pełności, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, katarze, zapaleniu, osłabieniu etc. Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę. Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie. 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną „ICH DIEN“.

aptekarza A. Thierrego Maść centyfoliowa

łagodzi bóle, rozmiękcza, goi, wyciąga, rozpuszcza etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3·60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się z zamówieniem albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. Thierry — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE

ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześciański czeski

SKŁAD

Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

Kongo 1 kg.	koron	5·—
Souchong 1 kg.	„	6·—
Moning 1 kg.	„	9·—
Mandarin 1 kg.	„	10·—

KAWY

znakomite w smaku:

Kampinas 5 kg.	koron	12·50
Laquaira 5 kg.	„	14·50
Quatemala 5 kg.	„	16·50
Ceylon I. 5 kg.	„	18·—
Ceylon perł. 5 kg.	„	18·—

Wysyłka herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franco do każdej stacyi pocztowej.

Stanisław Bocheński

PRACOWNIA

siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska, wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki.

Zarząd propinacyi miejskiej

w Nowym Sączu

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Wina dalmatyńskie

białe doskonałe

stołowe po 90 h. za litr
węgierskie 1·20 „

POLECA

DROGUERYA

T. Kwicińskiego M. Ph.

w Nowym Sączu.

Stodoła

na Wólkach w Nowym Sączu

w dobrym stanie

wraz z kawałkiem gruntu zaraz do sprzedania. — Wiadomości udzieli p. Piotr Dobrowolski w Nowym Sączu ul. św. Kunegundy.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.